Nr. 208 — We Lwowie — Piątek 29 Lipca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 40 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

O wewnętrznej sytuacyi w Austryi

otrzymujemy od jednego z wybitnych członków Koła polskiego następujące uwagi:

Gdy hr. Thun objął rządy w Austryi, sądzono powszechnie, że kierunek polityki wewnętrznej zmianie radykalnej ulegnie, że ujmie on silną ręką rozszalałe elementa i zdoła w krótkim czasie irredencie niemieckiej w izbie deputowanych Rady państwa przeciwstawić poważne, a świadome swych obowiązków w obec państwa stronnictwo umiarkowanych Niemców austryackich, jakiemi mienią się i w głębi swych przekonań istotnie i są posłowie należący do grupy Mauthnera i wiernokonstytucyjna większa własność.

Do nadziei tej, prócz naturalnych patryotycznych obowiązków obu tych grup, uprawniała nadewszystko i ta okoliczność, iż dzisiejszy minister handlu dr. Bärnreither wstąpił do ministerstwa hr. Thuna w porozumieniu i za zgodą obu tych stronnictw. Zgodziły się one na wstąpienie dr. Bärnreithera do ministeryum, albowiem rozporządzenia językowe br. Gautscha, usunęły faktycznie z rozporządzeń hr. Badeniego wszystkie te postanowienia, które stanowiły istotne tło skarg i narzekań czeskich Niemców.

W czemże więc tkwi dalsza rzeczowa przyczyna i obstrukcyi niemieckiej i tej niejasności w zachowaniu się umiarkowanych Niemców i tych gorszących scen których widownią ponownie była ostatnia Rada państwa, mimo ustępstw wręcz już upokarzających ze strony większości izby i rządu? Czem wytłumaczymy sobie wreszcie, najświeższą odprawę, daną przez Niemców hr. Thunowi, na ugodowe propozycye jego — których warunki wyszły jak wiadomo z elaboratu wyższego urzędnika Niemca, urzędującego długie lata w Pradze?

Czem w końcu da się uzasadnić dość głośna skarga prasy obstrukcyjnej, iż propozycye hr. Thuna są gorsze, niż nawet rozporządzenia językowe hr. Badeniego, skoro wiadomą jest rzeczą że treścią, ich było najściślejsze odgraniczenie polityczne Niemców od Czechów, a więc spełnienie rzekomo zasadniczego a głównego postulatu Niemców?

Odpowiedź na pytania powyższe, była i pozostanie ta sama. Niemcy nie chcą wprost uznać równouprawnienia Czechów, mimo faktu, iż naród czeski jest indywidualnością historyczną z wysoko rozwiniętą kulturą, a na domiar jest ten element w ogromnej większości w Czechach, a również w większości na Morawii.

Spór więc, toczący się pomiędzy Niemcami a Czechami, to walka o hegemonię mniejszości nad większością — bezprawia nad prawem. I dla tego, potrzeba być tak naiwnym, jak nim bywa korespondent wiedeński *Słowa Polskiego* (Z) a przewrotnym i nieuczciwym, jaką jest prasa obstrukcyjna, by w sporze tym upatrywać wszystko inne, jak n. p. walkę panslawizmu przeciw słusznym prawom Niemców, gnębienie i wypieranie tych ostatnich, federacyę itd, a nie to, co jest istotą sporu.

A spór ten zażegnać, a choćby ułagodzić dziś jest trudniej niż kiedykolwiek, gdyż panuje nad nim teroryzm poprostu rewolucyjny, do potęgi doprowadzony lękliwością i ustępstwami władzy w dniach 27 i 28 listopada r. z. a podsycany następnie zarówno usłużną dla obstrukcyi polityką barona Gautscha — jak też biernością rządu podczas trwania tegorocznej sesyi Rady państwa.

Temu też teroryzmowi zawdzięczyć należy i dwulicową politykę wierno konstytucyjnej większej własności niemieckiej i chwiejność w zachowaniu się partyi niemiecko-katolickiej. Rzecz daremna, oba te stronnictwa, a zwłaszcza ostatnie, atakowane u dołu przez agitacyę obstrukcyonistów, zawsze niepewne tego, co dziś lub jutro rząd zrobi, musiały sobie w końcu powiedzieć: państwo austryjackie zbyt jest potężnem, byśmy ofiarą własnych osób potrzebowali je ratować — zwłaszcza że takie poświęcenie — jak doświadczenie niestety poucza, najczęściej w niepamięć idzie — ratujmy więc siebie.

Jakoż z całego postępowania obu tych stronnictw, przeziera stale troska o własną egzystencyę. Stara to zresztą, jak świat prawda, że poświęcenie rośnie lub zanika w miarę tego, jak spotyka się z uznaniem lub indyferentyzmem...

Po tych uwagach wstępnych przejdźmy do sytuacyi dzisiejszej. Obstrukcya niemiecka rzuciwszy hasło „den Deutschen kann nichts schlechtes geschehen", opiera działanie swe na następującym programie.

Pomimo, że wszystkie naczelne posady w biurach ministeryalnych, armii, wszystkich instytucyach finansowych i td. są niemal w ręku Niemców; uważa za swój obowiązek systematycznie utyskiwać na to, że Niemcy są wypierani i gnębieni. Przez taką wieczną skargę utrzymuje się czujność szerokich mas i jej gotowość do walki w celach narodowych.

Prasa giełdziarsko-żydowska, pamiętna owych błogich czasów, gdy liberalna lewica była u steru rządu i marząc o jej powrocie do rządu, każde żądanie wychodzące z kół nieniemieckich traktuje systematycznie jako zamach na całość i byt państwa — a więc zaraz jako aspiracye federacyjne, walkę Słowian przeciw Niemcom itd.

A gdy prasa półurzędowa, której pierwszym zadaniem informować ludność objektywnie i bronić powagi rządu i władzy — dziś prawie już przestała istnieć dzięki niepojętej w tej mierze nieporadności, natomiast zaś w każdym kraju znajdzie się zawsze kilku publicystów, na wzór korespondenta wiedeńskiego *Słowa Polskiego*; cóż więc dziwnego, że opinia publiczna dość często skłonna jest postępowanie obstrukcyonistów Niemców, jeżeli nie usprawiedliwiać, to w każdym razie tłumaczyć. Wszak bandytyzm obstrukcyi niemieckiej w izbie — był pobłażliwiej swego czasu sądzony, niż wejście policyi do izby dla usunięcia posłów, których czyny, gdyby istniała sprawiedliwość, powinne być traktowane według całej surowości postanowień kodeksu karnego, wymierzonych przeciwko buntowniczym zamachom jednostek na istniejące urządzenia publiczne. Wychodząc z założenia, że układ z Węgrami musi być zrobiony, uznała obstrukcya niemiecka za stosowne, wyzyskać właśnie chwilę dzisiejszą, to jest ostateczny termin do zawarcia tego układu, jako najstosowniejszą do zmuszenia rządu, iżby kapitulował — innymi słowy iżby niesprawiedliwością wobec Czechów, zmusił ich do przejścia w opozycyę; poczem oczywiście obstrukcya byłaby łaskawą zawotować ugodę. Hazard to polityczny pierwszorzędny, bo przecież powszechnie wiadomo, że nieprzyjście do skutku układu z Węgrami, byłoby wprost katastrofą dla industryi zwłaszcza niemieckiej w Austryi — wszak cały austryacki przemysł sukienniczy, tkacki, ceramiczny, wyrobów ze skóry itd. znajduje główny zbyt w krajach korony węgierskiej. Wprowadzenie linii cłowej między Austryą a Węgrami, a w ślad zatem rozwój industryi węgierskiej, spowodować musi upadek wielu fabryk w Austryi — a z nim pozbawić zarobku tysiące robotników fabrycznych. Nie przeszkadza to bynajmniej pp. Pergeltowi i Grossowi bawić się w obstrukcyę, chociaż zastępują oni kraje, w których industrya mająca zbyt do Węgier najbardziejby ucierpiała. Tak samo rzekomemu obrońcy i opiekunowi robotników p. Daszyńskiemu nie przeszkadza to być sojusznikiem obstrukcyonistów, lubo przez nieprzyjście układu z Węgrami do skutku, tysiące tych robotników pozbawionych byłoby chleba.

Obstrukcya niemiecka bodaj czy nie łudząc się nadzieją, że rząd zrobi wszystko, by układu z Węgrami nie zerwać, trwa w hazardzie. Prawda, że ci panowie w przewadze swej dbają więcej o swą wielkość, niż o dobro państwa i jego ludności.

Na to zbyt wiele mamy już dowodów. I dlatego to, kto roboty obstrukcyonistów niemieckich nie ocenia jako pierwszorzędnej lamparteryi politycznej — kto usiłuje nadać jej znaczenie obrony zagrożonych interesów narodu niemieckiego, ten nie widzi prawdy, a ponadto zapomina o tych niedawnych orgiach parlamentarnych, o zbezczeszczeniu parlamentu austryackiego w obec całego świata.

Kto mniema, że obstrukcya niemiecka, znalazłszy się się w większości, zdolną byłaby rządzić w Austryi — ten albo jest ślepy politycznie, lub wprost okrywa się perfidyą i fałszem

Gegen die Deutschen kann Oesterreich nicht regiert werden — oto zdanie, z którem nader często spotkać się można — a które ma być i marką dotychczasowych pertraktacyj z obstrukcyą niemiecką.

Że rządy zwrócone w Austryi przeciw Niemcom byłyby wprost zbrodnią polityczną, to powiedział jeszcze przed dziesięciu laty minister Dunajewski, ale nie idzie zatem bynajmniej, by w Austryi musiano rządzić tak iżby tylko Niemcy byli zadowoleni, bo skutki takich rządów opłacone zostały w 1866; i mieliśmy ich rezultaty w 1879, gdy państwo tonęło w niedoborach budżetowych a cała jego administracya popadła w rozstrój. A więc nie przeciw Niemcom w Austryi rządzić należy, a już najmniej we „wielko-słowiańską" politykę się bawić lecz zwrócić się raz potrzeba stanowczo a silnie przeciw lamparteryi obstrukcyonistów niemieckich! Nich ludność, którą ci obstrukcyoniści reprezentują, dowie się, że układ z Węgrami nie przyjdzie do skutku w razie trwania w uporze jej zastępców, i że rząd nie jest skłonnym do żadnych dalszych ustępstw; że ma siłę i wolę jak miał swego czasu rząd Taaffego i Dunajewskiego rządzić bez względu na fakcyjną opozycyę, teraz prowadzić rządy państwa pomimo obstrukcyi. Kraj i Koło polskie z spokojem mogą oczekiwać rozwoju dalszych wypadków. Polacy dzięki swej poważnej, rozumnej, a prawdziwie w interesie państwa prowadzonej polityce, nie potrzebują z drogi schodzić — i wstępywać na manowce na które wprowadzić je usiłuje *Słowo Polskie* pod hasłem oportunizmu.

Poseł Stan. Szczepanowski
o kwestyi żydowskiej.

I.

Poseł Stanisław Szczepanowski umieścił przed kilku dniami w swoim organie obszerny artykuł o kwestyi żydowskiej i o antysemityzmie. I nazwisko autora, jak niemniej także aktualność i doniosłość sprawy, której dotknął, a wreszcie także i sposób jej traktowania przez posła S, zniewalają do zwrócenia szczególnej uwagi na jego wywody — tem bardziej, że u nas istotnie nadzwyczajnie rzadko zdarza się ażeby ktoś chciał zapuścić się głębiej w niezbadany labirynt kwestyi żydowskiej. Tak często bywają o tej sprawie wypowiadane sądy dorywcze, powierzchowne, płytkie i pobieżne, z uczuciowych pobudek, z przesądów tradycyjnych lub z osobistych uprzedzeń płynące, iż odezwanie się w kwestyi żydowskiej tak wybitnej osobistości, jak poseł Szczepanowski witać wypada jako zjawisko zupełnie niezwykłe. Co on mówi, mówi zawsze z głębi duszy, a myśli swoje ubiera w formę olśniewającą i porywającą. I dla tego podwójnie niebezpieczne są jego argumenta, jeżeli na mylnych polegają informacyach, i na fałszywych premisach. Działając bowiem z najszlachetniejszych pobudek, staje się czasem p. Szczepanowski mimowoli szerzycielem i potężnym popieraczem szkodliwych idei. Tak było, gdy ulegając wpływowi p. Romanowicza, przemawiał za wprowadzeniem do sejmu Daszyńskich i Kozakiewiczów, i tym samym duchem natchnione są jego poglądy na kwestyę żydowską, ogłoszone teraz w *Słowie Polskiem*.

Chociaż więc *Gazeta Narodowa* raz już odpowiedziała na artykuł posła S. o antysemityzmie, ja pozwalam sobie przecież powtórnie prosić redakcyi o głos w tym samym przedmiocie. Mam bowiem wyrobione pewne zdanie stałe o naturze i właściwościach kwestyi żydowskiej, o metodzie, jak ona powinna być traktowaną — zdanie oparte na dwudziestoletnich przeszło spostrzeżeniach i rozmyślaniach. Wielokrotnie przeszły moje poglądy na sprawę żydowską przez alembik publicznej dyskusyi i dotychczas stoją — co prawda, niewykonane, ale także i nie odparte. Rad przeto korzystam z każdej sposobności, ażeby je objaśnić. A już trudno o świetniejszą ku temu okazyę, jak ta, jakiej mi nastręcza artykuł p. Szczepanowskiego — świetnie napisany, pociągający urokiem jego nazwiska, lecz oparty na niedokładnem, bardzo niedokładnem zbadaniu rzeczy.

Z góry zaznaczam z całym naciskiem, iż w jednem zgadzam się szczerze i bez ogródki z p. Szczepanowskim — mianowicie w tem, iż tak samo jak on, uważam niemiecki antysemityzm za objaw niezdrowy, za jeden z dowodów moralnego i umysłowego upadku Niemiec w obecnej dobie, jako wyraz drapieżnych, wilczych instynktów pierwotnych tego narodu, przeciwny duchowi chrześcijańskiej cywilizacyi, i twierdzę również zgodnie z p. Szczepanowskim, iż przeszczepienie niemieckiej teoryi zawiści rasowej ku żydom na nasz grunt, byłoby ciężką szkodą dla kraju, gdyż wywołałoby niepokój wewnętrzny i rozruchy ludowe, powstrzymałoby prawidłową, systematyczną pracę organiczną nad kulturnem i ekonomicznem podźwignieniem kraju.

Tak, a nie inaczej pisałem przed dwudziestu laty, wielokrotnie powtarzałem to w sejmie i w późniejszych rozprawach o kwestyi żydowskiej, drukiem ogłaszanych.

Pisałem mianowicie w książce wydanej w r. 1879 pt.: „Zydzi" str. 220:

„Zawiść do żydów pożytku nam nie przyniesie z pewnością, gdyż to jest uczucie ujemne, które nic nie tworzy, niczego nie bu-

---

29

Wśród Łap Polipa.

1864–1874.

POWIEŚĆ
WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Co tylko raziło w niej Witołda, to dziwna maniera, mająca dużo w sobie zimnoty, która cechowała każde jej słowo i każdy jej ruch.

Wszystko zdawało się być w niej wystudyowane i wyznaczone. Darmo wyczekiwał jakiegoś żywszego dorażnego ruchu, wykrzyku, uśmiechu.

Wszystko było eleganckie, poprawne, ale zimne.

Witołda zastanawiała. Może i słusznie robił sobie uwagę, że zamknięta w tym pałacu, urządzonym z pretensyą, ale bez odrobiny gustu i indywidualności, sama między nieobecnym lub rachującym ojcem, a tak śmiertelnie znudzoną i tem nudną matką, więcej ukształcić się nie mogła.

— Pani ma brata? — zapytał.

Panna Łukomska zwróciła się do niego, przypominając mu tym ruchem przepis jakiegoś „*savoir-vivre*", mówiący „gdy kto cię zagaduje to najpierw zwróć się do niego" mówiła z zastanawiającą płynnością i taką siłą aktorską modelując głos, iż można było przypuścić, że na to pytanie choćby odpowiedzi nie było, toby ją raz na zawsze wynurzyła.

— Tak! mam brata! jest on o dwa lata młdszy odemnie. Szkoły niższe skończył w kraju. Wyższe kursa agronomiczne odbywa obecnie w Liege w północnej Belgii. Na wakacye przyjedzie tutaj, tego roku nie był, gdyż odbywał podróż po środkowych Niemczech i zwiedza słynne gospodarstwa rolne Prus Zachodnich i Austryi wyższej i górnego Ślązka.

Witołd z trudnością tłumił sarkastyczny uśmiech który mu wykrzywiał usta.

— To pani tego lata zostałaś pokrzywdzoną?

— Jak to?

— Nieobecnością brata!

— O! — zawołała, jakby dopiero rozumiejąc — bardzo żałowałam. Zwykle on w nasz cichy dom wnosi jakiś szum młodości i wesołości, który i mnie się udziela.

Rozmowę urwał i aż wstrząsnął całą panią Łukomską trzask z bata, na podwórzu.

— Papa wrócił — rzekła najspokojniej panna Iza.

Matka poprawiła włosów na głowie i nie opuszczała miejsca, nawet usiłowała zawiązać urwaną rozmowę.

— Tak! — rzekła — biedna Iza nie bawi się w Szamotułach.

Powiedziała to tak, zauważył Kiślarski, jak gdyby ta Iza nie była jej córką, a te Szamotuły były jakąś miejscowością, w której chwilowo rezydowały.

Tymczasem Łukomski był już w przedpokoju i dowiadywał się od lokaja, że pan Kiślarski z Oginina bawił w salonie.

Ta wiadomość odrazu go dobrze usposobiła.

— Hm... hm... — chrząknął, co już było u niego szumną oznaką zadowolenia. To zadowolenie stało się faktem i miało być przez służbę komentowane, gdy Łukomski rzekł do lokaja.

— Przyjacielu! — ten przyjaciel bowiem był przysłowiem, oznaką dobrego humoru pana — przygotuj mi zaraz do przebrania się Muszę być brudny i zabłocony.

— Był tu Swiderski?

— Był.

— A czeka na mnie Bełtowski?

— Czeka!

— A naprawiony most?

— Naprawiony.

— A salon oświecony?

— Oświecony.

— Ile lamp?

— Osiem.

— Kucharz by mnie nie skompromitował. To synowiec pana prezesa ze Starej wsi — rzekł do lokaja tonem, jak gdyby głośno myślał.

Szli do jego gabinetu.

Była to kancelarya, sypialnia i ubieralnia zarazem, urządzona ze spartańską skromnością, odbijająca w tym pałacu, w którem w apartamentach kapało od złota i jedwabiu.

Mieściło się w niej niezbędne biurko jedno, zawalone księgami, rachunkami i mapami, zdradradzało pewne bogactwo, ale tylko w kierunku szpargałów.

Łukomski przebrał się z pospiechem. Pilno mu było wejść do salonu w towarzystwo, przedstawiające dlań interesentów. Dawno bowiem, zaraz po poznaniu Witołda Kiślarskiego podczas pożaru w Sobodach, przeleciała mu przez głowę myśl, że ten synowiec prezesa był dla niego i dla jego córki dobrą partyą

To też towarzystwo, bawiące w salonie nie długo nań czekało. Zjawił się i powitał wszystkich i każdego z osobna.

Przyszedł w chwili, gdy Kiślarskiemu udało się rozruszać panną Izę. Pokazało się, iż była ona wielką zwolenniczką literatury, a w szczególności beletrystyki.

W tej epoce po wsiach czytano mało i właściwie tylko Kraszewskiego.

Jego „Teka Stańczyka" robiła furorę.

Młodzi więc ujęli wątek przerwanej rozmowy.

Łukomski podsłuchał o czem mówią i rzucił z pewnością znawcy i obytego z kwestyą człowieka:

— A, Kraszewski! Kraszewski! *un grand auteur romancier* — zaśpiewał i urwał.

Korzystając z chwili największego ożywienia między córką a Kiślewskim, nachylił się przez stół do żony jakby ją magnetyzował wzrokiem i rzekł cicho:

— Spicimir stawia stajnię w Odrobinie ma tam prowadzić stadninę.

Pani Łukomska w odpowiedzi, ani mrugnęła, tylko zakryła wachlarzem ziewnięcie. Począwszy bowiem od dziewiątej wieczór nie mogła opanować ziewania, które było tem upartsze, im mniej na czasie. Goście wyczytywali ten symptom, dający się wytłómaczyć tem, że ziewanie jest rzeczą nerwową, a goście denerwowali odwykłą od nich i pogrążoną w przyzwyczajeniach wegetacyi kobietę.

(C. d. n.)

duje. Zapatrujmy się jednak na kwestyę żydowską z wyższego stanowiska, niż z punktu widzenia owych nieokreślonych sympatyj lub antypatyj narodowych, które zazwyczaj mężów stanu i narody całe na manowce sprowadzają. Wolni od uprzedzeń uczuciowych, traktujmy chłodno kwestyę żydowską, pozbądźmy się owej za daleko posuniętej, nierozumnej tolerancyi staropolskiej wobec żydów, która była tylko maską niedbalstwa o interes publiczny i bezmyślności, lecz znów nie wpadajmy w drugą ostateczność: w zawziętość, która nie licuje z tą powagą, z jaką sprawy publiczne powinne być rozważane"

W innej publikacyi, w piętnaście lat później wydanej, pisałem:*)

„Przedewszystkiem kierujmy się w sądach o sprawie żydowskiej w ogólności, jak niemniej także w szczegółowych interesach z żydami nie uprzedzeniami jakiemikolwiek, uprzedzeniami na korzyść żydów albo przeciwko nim, ale chłodną, bezstronną rozwagą.

„Nie bądźmy ani antysemitami, ani nie potrzebujmy być filosemitami. Jako chrześcijanie pamiętajmy, że żydzi są naszymi bliźnimi; nie naśladujmyż sami wobec żydów żydowskiej zawiści i nietolerancyi dla innych wyznań i innych narodowości! Traktujmy więc żydów z wyrozumiałością. Pamiętajmy, że takimi, jakimi oni są, uczyniło ich prawo odwieczne, tradycya, sięgająca daleko po za początki wszystkich społeczeństw chrześcijańskich — uczyniła ich tem wreszcie nasza własna nieoględność i niezdarność, która bodaj czy nie gorszą podaje żydom pokusę do wyzyskiwania nas, niż prawo Mojżesza i Tałmud.

„Narodom pracowitym, oszczędnym, energicznym i przedsiębiorczym żydzi nie są straszni. Tam tylko panuje żydowski „delikatny rozum", gdzie lenistwo, niedorzeczne fantazye, niedbalstwo o własne dobro ze strony rodzimej ludności prostują mu drogi, otwierają bramy, i spichrze, i kufry...

„W takiej wsi, gdzie chłopi przestają pijaczyć, a szlachcic ma głowę na karku, żyd z karczmy ucieka. Nie inaczej dzieje się i w tych krajach, gdzie nie popłacają podstępy i sztuczki, wyniszczające — według słów Mojżesza — obce żydom narody „po lekku i po trosze".

„Zapamiętajmy też to sobie dobrze, co znaczy w pojęciu żydów wyrażenie: „Głupi goj!"

„Żyda uczciwego, który postępuje wobec chrześcijan bez zawiści i rzetelnie, szanujmy wysoko — szanujmy go więcej nawet, niż uczciwego chrześcijanina, gdyż taki żyd tylko własną, osobistą szlachetnością wznosi się ponad przesądy całego swojego społeczeństwa, ponad przepisy swojego dla innoplemieńców bezlitościwego prawa narodowego. Czołem więc przed nim!

„Lecz nie naśladujmy znów owego dobrodusznego szlachcica z zakutą głową, który woli popełnić samobójstwo i dzieci swoje na żebraków wykierować, niż zrobić cośkolwiek takiego, czego nie lubi jego faworytny Szmulko lub Abramko, któremu on wierzyć przywykł na ślepo."

Potępiam więc także antysemityzm, jak i poseł Szczepanowski, tj. potępiam rasową zawiść ku żydom i winę wyzysku materyalnego przez żydów przypisuję również w znacznej mierze naszym własnym wadom. W obu tych punktach zasadniczych zgadzam się z p. Szczepanowskim i podpisuję całem sercem jego zdanie, iż „szlachcic utracyusz, mieszczanin kołtun, chłop tuman i żyd pijawka trzymają się razem, są nierozerwalnymi rysami tego samego obrazu" i że „są to wszystko równie ujemne objawy społeczeństwa zguśniałego i zgangrenowanego, nad odrodzeniem którego od 3 Maja pracujemy."

Pan Szczepanowski kończy jednak na tem. W wyzysku żydowskim prawie nie widzi on nic więcej jak tylko wynik „bezdennego i bezgranicznego niedołęstwa naszego" — tłómaczy z niego żydów i uniewinnia z zapałem, godnym zaiste lepszej sprawy, i posuwa się w tym rozpędzie, by jednostronnie tylko nam samym przypisać winę wszystkiego złego, co żydzi zrządzają, tak daleko, iż nie waha się twierdzić, że „jeżeli my z wszystkimi naszymi zasobami nie potrafimy żydom wyrównać i ich nieskończenie przewyższyć, to warto, ażebyśmy do szczętu wyginęli!"

Otóż to zdanie wydaje mi się — nie już nieścisłem, ale wręcz nieuzasadnionem, paradoksalnem, stanowczo nie odpowiadającem faktom oczywistym, które przeto bez protestu pozostać nie może. Wierzę najmocniej, iż p Szczepanowski wyrzekł je w dobrym zamiarze — ale niemniej przeto wyrządził tem narodowi swojemu bolesną, a niezasłużoną obelgę.

Oddając przeto cesarzowi co cesarskie, a Bogu co Boskie — z całem uznaniem dla charakteru i zasług obywatelskich p. Szczepanowskiego, łączę mój głos z głosami protestu, wywołanego w prasie naszej jego artykułem o kwestyi żydowskiej — i protest ten pozwolę sobie w dalszych uwagach moich bliżej uzasadnić.

Teofil Merunowicz.

*) „Żydowscy radykaliści". Lwów 1894, str. 191.

Głos węgierski

Lwów d. 28 l pca.

Pomiędzy dziennikami węgierskimi, o ile chodzi o sprawy austryackie, zdawna główną odgrywa rolę *Pester Lloyd* z powodu wpływu swego na Węgrzech i stosunków, jakie przez to ma z austryackimi mężami stanu różnych obozów.

Czytamy więc w *Pester Lloydzie*:

„Dotychczas były drzwi austryackiej Rady państwa tylko przymknięte, obecnie zostały wedle wszelkich prawideł zaryglowane i jeżeli ten fakt nie otworzy oczu po maniacku wojującym ludom tamtejszym, to już chyba nie ma żadnej dla nich rady — ratować będzie musiało fatum, które niekiedy w Austryi rolę politycznego rozumu obejmuje. Na razie jest zamknięcie Rady państwa sygnałem ostatecznej potrzeby i oraz przestrogi. Że bieda jest, można każdemu na słowo wierzyć. Także pod błogosławiącemi rękami hr. Thuna bieda bujnie się rozwijała, prawie bez miary rosła wszerz i w górę, tylko że tymczasem znacznie się też wzmogła bezmyślna obojętność co do losu Austryi. Ale wobec tego usposobienia publicznego jakież wrażenie wywrzeć może przestroga? Juściż zamknięcie sesyi nie będzie poczytywane za najsilniejszy środek, jaki jeszcze rządowi pozostawał. Trudno sobie nawet wyobrazić to zarządzenie jako środek skuteczny, albo zgoła jako cel. Coby ministerstwo ku naprawie albo opanowaniu sytuacyi czynić mogło po formalnem zamknięciu sesyi Rady państwa, mo głoby uczynić to samo, tylko odraczając Radę państwa. Rząd nie uzyskał większej swobody akcyi, niż mu dotychczas była dana. Musi poza tym aktem być przeto coś więcej donioslego i w skutkach dzielniejszego. Może zamach stanu? Może zawieszenie parlamentaryzmu? Wywrót konstytucyi?

Ale coby to tam być mogło ukrytego, przerazić nikogo nie zdoła. Od wielu już miesięcy wszystko jest przygotowane na ostateczność, ba, nawet gwałtownie prą do ostateczności: opozycya niemiecka, która sobie imaginuje, że już nie ma nic do stracenia i dopiero, gdy powszechny kataklizm ostatki tradycyj badeniowskich do absurdum doprowadzi; Czesi zaś i ich sojusznicy, gdy myślą, że trzeba zupełnego krachu, zbankrutowania starego systemu konstytucyjnego, aby niezbity stanął dowód, że ustrój federalistyczny jest niezbędnym. Z wręcz przeciwnych tedy punktów i gwoli wręcz różnym celom pracują Niemcy i Czesi nad wytworzeniem chaosu — jakżeż tedy ma wywrzeć skutek groźba lub przestroga?

Próżnobyśmy się mozolili rozbierając pytanie: czy do tego wszystkiego przyjść musiało? Bo i cóżby pomogło zniesienie badeniowskich rozporządzeń językowych? Opozycya i obstrukcya Niemców zamieniłaby się w opozycyę i obstrukcyę Czechów i sojuszników. Pośredniczyć, pojednać mogłaby tylko jedna idea — idea austryacka, świadomość łączności w idei historycznej, tej duszy, którą Austrya stoi. Ale ta idea już postradała moc swoją nad umysłami — jeżeli można mówić o umysłach w Austryi, gdzie rządzą instynkta i namiętności, a nie rozważający rozum polityczny. U dołu szaleje niepohamowana nienawiść narodowa, u góry zaś u przewódców, nie bardzo także bystrych, upór i mściwość rozum zaciemniają.

Inaczej nie byłyby się tak całkiem na niczem rozdarły konferencye hr. Thuna z przewódcami niemieckimi. Bo nawet przypuściwszy, że podstawa „głównych zarysów" była chybiona, to przecie można było dojść do zadowalającego elaboratu, gdyby tylko Niemcy bez uprzedzeń byli chcieli, tj. gdyby widmem zczechizowania lub zesłowiańszczenia nie byli opętani. Jakżeż śmieszną jest obawa, iżby wtedy, gdy narodowa świadomość aż nadmiernie jest u Niemców austryackich podsycana i łącznością z Niemcami Rzeszy spotęgowana, w tej Austryi, w której językiem wojskowym jest niemiecki, parlament mówi po niemiecku i inaczej mówić nie może, jeśli chce być zrozumianym — iżby wśród tych żywotnych stosunków i okoliczności choćby jeden tylko Niemiec austryacki mógł stać się obcym swemu plemieniu i językowi i przez kulturę czeską być pogwałconym! Ale to daremne — konferencya się rozbiła i Austrya maszeruje ku czemuś nieznanemu.

Czy zaś to, co dzisiaj jeszcze całemu światu nieznane, wiadomem jest bodaj rządowi, czy rząd wie, dokąd idzie i czy istotnie, jak chwaląc go prasa czeska twierdzi, ma już plan we wszystkich szczegółach ułożony — to się musi okazać rychło, bo jak rzekliśmy, samem zamknięciem sesyi rajchsratowej jeszcze się nic pozytywnego nie zdziałało dla rozwiązania przesilenia austryackiego. Jedno atoli, co nas bezpośrednio obchodzi, jest już pozytywnie pewnem: z kretesem przepadła możliwość, iżby ugoda ekonomiczna jeszcze przed końcem roku z parlamentem austryackim zawartą została i natarczywiej i brzemienniej, niż kiedykolwiek dotychczas zamieszki austryackie wdzierają się w stosunki Węgier.

Tak więc przesilenie austryackie stało się i dla nas problematem, od którego się wywinąć nie możemy, który owszem całą wyzywa determinacyę naszego rządu i parlamentu. Zanim kontury rozwoju, a raczej dalszego zawikłania austryackiego wyraźniej się uwydatnią, radzibyśmy unikać wnioskowania co do odleglejszych następstw, któreby budową ugody z roku 1867 wstrząsnąć mogły. Trzymamy się danej chwili i jej konsekwencyi i otóż zdaje się nam, że co do dwóch punktów żadna wątpliwość zachodzić nie może.

Po pierwsze, że ułożenie finalnej ugody ekonomicznej z Austryą jest na podstawie § 14 absolutnie wykluczone — nietylko dlatego że minister prezydent Banffy co do tego złożył był w sejmie obowiązujące oświadczenie, ale głównie dlatego, że na podstawie owego paragrafu finalna ugoda zgoła nie jest możliwą. Za pomocą § 14 można zawrzeć tylko ugodę prowizoryczną, tj. do czasu, gdy parlament austryacki znowu będzie czynnym i użytkując ze swego prawa, ugodę przyjmie albo odrzuci. Choćbyśmy przeto mogli pominąć pewne skrupuły polityczne, jednak zawarcie finalnej ugody ekonomicznej na podstawie § 14 jest poprostu niemożliwem

Powtóre eksperyment, którymby istniejącą konstytucyę austryacką na śmiecie rzucono i rządy absolutystyczne, choćby tylko na czas krótki zaprowadzono, należy uważać za wykluczony dopóty, dopóki nie zostanie zniesionym przepis naszej ustawy ugodowej, według którego w Austryi stosunki zupełnie konstytucyjne panować muszą. Czy Węgry z wszelakiemi austryackiemi zamieszkami konstytucyjnemi solidaryzować się i na mocy swojej ustawy ugodowej na siebie rodzaj poręki brać muszą za konstytucyonalizm austryacki nawet w tym razie, gdy nie skutkiem prostego aktu samowoli z góry a nie systematycznego oporu z dołu wywrócony zostanie — nad tem obecnie zastanawiać się nie potrzebujemy i gorąco pragniemy, abyśmy się nad tem zastanawiać nie potrzebowali. Określamy dzisiaj jedynie stanowisko, jakie inni wedle naszych ustaw ugodowych zajmywać powinni".

Dola kolejowców.

Lwów d. 28 lipca.

Odkąd państwo austryjackie wzięło w własny zarząd koleje dawniej prywatne, słychać powszechne skargi na niedostateczny personal kolejowy, a co za tem idzie, na przeciążenie pracą. Najdotkliwiej czuć się to daje funkcyonaryuszom najniższych kategoryj, ale przez nich odbija się też i na wyższych. Los tych ostatnich jest mimo to znośniejszym, bo choć odpowiedniego za swą pracą i oni nie otrzymują wynagrodzenia, to jednak otrzymują je tak przynajmniej wysokie, że najkonieczniejsze potrzeby życia opędzić mogą. Natomiast funkcyonaryusze niższych kategoryj nie tylko wyczerpują się fizycznie, aby nadmiernym obowiązkom ciężkiej swej służby podołać, ale w dodatku jeszcze walczyć muszą każdej godziny dnia z niedostatkiem, z którym walka tylko w rzadkich wypadkach kończy się zwycięstwem, a zawsze powoduje wyczerpanie się sił moralnych walczącego. Jest to stan rzeczy nietylko z punktu zasad humanitarnych smutny, nietylko szkodliwy dla zdrowej polityki społecznej, ale też i sam egoizm nakazuje społeczeństwu zająć się dolą kolejowców, bo przecież z powodu ciągłego rozszerzania się sieci kolejowej prawie wszyscy dziś narażeni jesteśmy na niebezpieczeństwo katastrof kolejowych, których uniknięcie tem jest pewniejsze, im personal kolejowy ma więcej czasu i swobody do dokładnego i drobiazgowo ścisłego wypełnienia przepisanych regulaminami czynności.

W tym względzie niewesołych dostarczył szczegółów niedawny proces wytoczony funkcyonaryuszom kolejowym o zeszłoroczną katastrofę pod Turką. Dziś krakowski *Głos Narodu* zamieszcza następujące uwagi jednego z konduktorów kolejowych o doli swoich kolegów, która jest z drobnymi zmianami podobną do doli konduktorów i w innych obrębach dyrekcyjnych:

Kierownik n. p. pociągu towarowego ma sobie powierzone bezpieczeństwo i życie nietylko ludzi podwładnych, ale także i życie ludzi drugich pociągów i życie publiczności, bo ileżto razy przez niesumienne wypełnienie obowiązków, pociąg towarowy zderza się z pociągiem osobowym, pomimo, że kierownik tego drugiego z wszelką sumiennością swe obowiązki wypełnił! Straty w majątku i życiu ludzkiem powstałe przez niebaczne postępowanie jednego z funkcyonaryuszów kolejowych są czasem niezmierne, jak to często, szczególniej w ostatnich czasach widzieliśmy. Zastanawiano się też, gdzie leży przyczyna tego, że wypadki na kolejach ostatnimi czasy przerażająco wzrastają. Niech zatem starszemu konduktorowi wolno będzie swe zdanie w tej kwestyi wypowiedzieć.

Otóż w pierwszej linii postarajcie się by ten konduktor, któremu tak często swe życie w opiekę powierzacie, nie był głodny, by wyjeżdżając nie miał głowy zakłopotanej tem, że w domu zostawił żonę i dzieci bez grosza, że nie ma pieniędzy dla nich na odzież i obuwie! Następnie pamiętajcie, że aby konduktor wypełniał obowiązki rzetelnie trzeba, by był należycie wypoczęty, czyli inaczej mówiąc, trzeba po służbie trwającej nieraz przez trzydzieści godzin z rzędu zostawić konduktorowi czas nietylko na to, by wypoczął i wyspał się, ale także, by załatwić mógł jeszcze swe interesa i by mógł się zająć bodaj kilka godzin swoją rodziną.

Przypatrzmy się teraz jak wygląda podział służby przeciętnego konduktora zatwierdzony przez dyrekcyę krakowską. Oto jest on w przeciągu trzech tygodni w służbie przez godzin 222, a na obcych stacyach, wypoczywając, spędza 98 godzin, czyli przez te trzy tygodnie w swojej domicylnej stacyi spędza zaledwo 180 godzin. A zatem pełni przeciętnie służby 10 godz. 40 minut dziennie, na obcej stacyi ma zaledwo 4.40 m. czasu na wypoczynek, a dla domu przypada mu godzin 8 i 40 min. na dobę. Proszę zarazem wziąć na uwagę, że w rachubie tej są także objęte i noce — gdyż kolejarz musi pracować tak we dnie jak i w nocy, czego w żadnej innej gałęzi pracy zawodowej nie ma. Nie rachuje się tu czasu, jakiego w tych tygodniach użyć musi, aby z domu do dworca i z powrotem przejść nieraz i 12 razy do pociągu tudzież czasu użytego do szkoły, w której także pół dnia spędzić musi. Cóż więc pozostanie na wypoczynek dla biednego konduktora? Ileż on poświęcić może czasu na wychowanie dzieci, skoro jak mówię wyspać się nie ma czasu? Ileż to razy przyjedzie w nocy i jedzie rano!

Konduktor przeprowadziwszy pociąg i jadąc przez godzin 8 lub 10 a czasem i więcej, otrzymuje 5 lub 6 godzin czasu na wypoczynek, a wszakże on w tym czasie musi się umyć, zagrzać sobie ze sobą przywiezione jedzenie i dopiero spać się może położyć, a i przed odjazdem z powrotem wcześniej wstać potrzeba. Ileż tedy czasu ma na to, by po całej nocy spędzonej na „bremzie" wśród deszczu, wichru lub mrozu, mógł wypocząć. by nabrać nowych sił do dalszej podróży, trwającej znów 10 lub 14 godzin z rzędu, by mógł mieć siły i przytomność do należytego wypełnienia ciężkiej i pełnej odpowiedzialności służby?

A teraz przypatrzmy się jego zapłacie za tę służbę. Roczna pensya starszego, kilkanaście lat służącego konduktora wynosi 400 zł. „Godzinowego" zarabia miesięcznie 25 do 28 zł. co z dodatkami „uczyni miesięcznie 80 zł. z których miłe „abzugi" u przeciętnego konduktora wynoszą miesięcznie przeszło 10 zł. Jakżeż wyżywić z tej pensyi żonę i dzieci, skoro konduktor w drodze potrzebuje na własną osobę na życie w drodze osobną strawą przynajmniej na 20 dni i tyleż nocy? Inny znowu konduktor na „bremzie" zarobi godzinowngo" 15 do 18tu zł. przeciętnie, pensya jego wynosi 350, 400 lub 450 zł. Zacóż on ma wyżywić familię? Jest jeszcze gorzej u tych co dekretu nie mają, a tych jest $^{2}/_{3}$ części w samym krakowskim personalu. Taki ma prócz „milówki" tylko 70 lub 80 ct. dziennie i nic więcej.

Cyfry te mówią same za siebie i żadnych komentarzy im nie potrzeba.

W całym cywilizowanym świecie, a wszak i my w nim żyjemy, jest zaprowadzone święcenie niedzieli. W państwie niemieckiem, gdzie ruch handlowy jest niezmierny, gdzie, nie wspominając już o ogromnych kopalniach węgla, nie ma prawie wioski, by nie było jakiej fabryki, święcenia niedzieli przestrzega się z największą surowością. W tych Niemczech, państwie protestanckiem, z nadejściem niedzieli oprócz pociągów osobowych i towarowych pospiesznych, wiozących tylko żywe towary tj. bydło i artykuły żywności, nie odważy się żaden urzędnik puścić w ruch innego pociągu.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda ta biedna niedziela u nas w katolickiej Austryi.

W poniedziałek, wtorek i środę ruch pociągów towarowych jest słaby, prawie go nie ma, tak, że nawet regularne pociągi niezawsze kursują. Ruch ten wzmaga się stopniowo od czwartku i dochodzi do kulminacyjnego punktu w sobotę i w niedzielę tak, że brak maszyn i personalu do przewiezienia taboru na dyspozycyjnych stacyach uczuwać się daje.

I u nas z dniem 1 maja wydał minister Wittek rozporządzenie święcenia niedzieli. Jakaż nadzieja zajaśniała w sercach naszych! ale jakżeż wyglądało to święcenie? Oto zaledwo przez 3 niedziele i to w pewnych godzinach ruch pociągów ograniczono i to bardzo nieznacznie. Urzędnicy na stacyach dyspozycyjnych „robili" pospieszne towarowe pociągi, jakie tylko w rozkładzie jazdy egzystowały i dodawali tym pociągom próżne lub też ładowane drzewem lub ropą naftową wozy, a do tego na okrasę jeden lub parę wozów „żywego" i basta. Lepiej działo się w Podgórzu: tu kiedy do południa nazjeżdżało się dużo pociągów i odpowiednio je „przerangowano", to po obiedzie wysyłano je w świat tłómacząc się, że tak być musi, gdyż brak jest miejsca na dworcu. Dość powiedzieć, że dnia 1 maja, a zatem w pierwszą niedzielę przeznaczoną do święcenia, wysłano z Podgórza w kierunku do Rzeszowa 12 towarowych pociągów w czasie od godziny 2 po południu do północy.

Zarządy kolejowe zniosły święcenie niedzieli i już o tem nie myślą, jako o rzeczy niepodobnej do wykonania, ale jeżeli w innych państwach święcenie niedzieli przeprowadzone być może, dlaczegóżby i u nas nie miałoby się dać przeprowadzić? Do was to panowie posłowie szczególniej z tem pytaniem się zwracamy! Może między wami znajdzie się taki, który tę sprawę rozważy, zbada i zainterpeluje ministerstwo kolejowe w sprawie święcenia dnia Bożego! Może zainterpeluje ministerstwo także w sprawie koniecznego powiększenia personalu konduktorów kolejowych, by ich nie przeciążać pracą! Może je zapyta czemu nie zamówi maszyn, skoro brak ich szczególnie w Galicyi ogromnie uczuwać się daje? czemu nie powiększy stacyj, czyli liczby torów na stacyach i to szczególnie na linji Kraków-Lwów-Stanisławów, skoro obecne nie wystarczają?

KRONIKA.

Lwów dnia 28 Lipca.

Zapiski osobiste. Generał Fiedler zlustrowawszy załogę stanisławowską wyjechał w w czwartek do Tłumacza.

Bawi we Lwowie w sprawach miejskich prezydent Krakowa p. Friedlein i radca magistratu krakowskiego p. Zawiłowski.

Marszałek krajowy, zwidziwszy onegdaj szkołę rolniczą dublańską wyjechał wczoraj na lustracyę linii kolejowej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka.

Marszałek krajowy dziś rano wrócił do Lwowa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła dnia 23 bm.:

1) zatwierdzić mianowania: ks. M. Trembickiego obrz. łac. i ks. Al. Ślusarczuka obrz. gr. kat. na członków rady szkolnej okręgowej peczeniżyńskiej, ks. Aim. Ziołkowskiego na duchownego członka ob. łac. rady szkolnej okręgowej bohorodczańskiej

2) zatwierdzić wybór ks. J. Szmerykowskiego i J Jasienickiego na delegatów rady powiatowej, a M. Hessla na reprezentanta religii izraelickiej do rady szkolnej okręgowej peczeniżyńskiej

3) wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej bohorodczańskiej, G. Skulskiego z Łyśca na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej żółkiewskiej J. Welka z Żółkwi.

4) zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Ant. Kyca kierującym w Dobromilu, J. Foxa w Susze, ks. J. Dąbrowskiego nauczycielem religii rz. kat. w Kolbuszowie, C. Elektorowicza kierującym w Trembowli, ks. J. Dzerowicza nauczycielem religi gr. kat. w szkole wydz. żeńskiej w Brodach, B. Ligęziankę w Wierzbicy, F. Hanulankę kierującą w Weryni, L. Łukaszewicza kierującym szkoły męskiej w Drohobyczu, Wł. Suskiego młodszym, a Fr. Ostaszewskiego starszym w Strzyżowie, Wł. Gutkowskieg kierującym w Lackiem Wielkiem, W. Gutowską młodszą w Radziechowie, Aleksandrę Barańską naucz. w szkole wydziałowej żeńskiej brodzkiej, L. Burzyńskiego starszym szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie, J. Marenina w Konecznem-Koniec ad Jaworów, H. Delvecchiównę młodszą w Jadownikach, Ol. Hukiewiczównę w Kwaszeninie,

5) zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach realnych: Jana Zamorskiego i Witolda Nowaka w Krakowie, Juliana Hawla w Tarnopolu,

6) zamianować Jana Filipczaka zastępcą nauczyciela seminaryum nauczycielskiego samborskiego i Kazimierza Sałustowicza zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń rzeszowskiej,

7) przenieść zastępców nauczycieli szkół średnich: Aleksandra Krochmaluka z gimnazyum akademickiego lwowskiego do polskiego gimnazyum kołomyjskiego, Wiktora Maślaka ze Stanisławowa do gimnazyum I przemyskiego, Włodzimierza Stępienia z Tarnopola do gimnazyum V lwowskiego, Bazylego Hrycewicza z Kołomyi do gimnazyum buczackiego, Jarosława Witoszyńskiego z Buczacza do ruskiego gimnazyum kołomyjskiego, Sofrona Matwijasa z Kołomyi do gimnazyum I przemyskiego,

8) przekształcić szkołę 5-klasową męską im. św. Marcina we Lwowie na sześcioklasową od 1 września 1898.

9) wyłączyć gminę Maćkówkę z zakresu szkolnego przeworskiego (w powiecie łańcuckim) i zorganizować osobną szkołę ludową w Maćkówce od 1 września 1898 — gminę Anielówkę z zakresu szkolnego tłuseckiego (w powiecie zaleszczyckim) od 1 września 1898 i przekształci od 1 września 1898 jednoklasowe szkoły ludowe w Porębie Radlnej (w powiecie tarnowskim) i Rajbrodzie (w powiecie bocheńskim) na dwuklasowe.

Szkołę pisarzy gminnych postanowił Wydział krajowy w najbliższym czasie ze zgodą sejmu powołać do życia.

Doktoraty. Pp. Józef Reinlender, koncepista lwowskiej dyrekcyi policyi, rodem z Rawy Ruskiej i Wiktor Ramert, rodem ze Skolego, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

Podwyższanie fasyj podatkowych. Ministerstwo skarbu rozesłało do władz skarbowych okólnik z poleceniem, aby w razie, gdy im się fasya, złożona przez obywatela, obowiązanego do płacenia podatku, wyda za niską nie inaczej przedsiębrały sprawdzenie rzetelności tej fasyi po poprzedniem jak tylko zawiadomieniem o tem fatenta.

Ze sfer kolejowych. Kontrolerem transportowym w lwowskiej dyrekcyi zamianowany został rewident Karol Fiala, kontrolerem zaś taryfowym w tejże dyrekcyi adjunkt Hugon Polak, obaj ze Lwowa. Zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi kolei w Stanisławowie został inżynier adjunkt Izydor Katz ze Złoczowa. Naczelnikiem stacyi rohatyńskiej inżynier Włodzimierz Bessaga z Chabówki. Naczelnikiem stacyi niepołokowieckiej adjunkt Franciszek Wolf z Pragi. Przeniesiony został adjunkt Jan Nowak ze Stanisławowa do Lincu, koncypista zaś Zygfryd Heller z Lincu do dyrekcyi stanisławowskiej. Dr. Jan Hołyński, szef biura prezydyalnego dyrekcyi kolei państwowych stanisławowskiej zamianowany został sekretarzem I klasy w VII kl. rangi.

Towarzystwa asekuracyjne działające w kraju, będą wedle projektu Wydziału kra-

jowego opodatkowane w wysokości 20 pro. od premii na rzecz straży ogniowych. Kwota tego podatku w dziewięciu dziesiątych częściach pójdzie po kas gminnych na cele policyi ogniowej, a jedna dziesiąta na zabezpieczenie bytu strażakom i ich rodzinom w razie nieszczęścia podczas gaszenia pożarów. Wydział krajowy zamierza też kreować posadę krajowego inspektora pożarnictwa.

Pogrzeb śp księdza Alberta Filarskiego poprowadził dziś rano ksiądz biskup Weber. Egzekwie odprawił w kościele OO. Bernardynów ks. kan. Lenkiewicz w asystencyi licznego kleru. Msze św. żałobne u wszystkich ołtarzy odprawione zostały równocześnie, a słuchał ich ks. arcybiskup, ks. biskup, ks. mitrat Turkiewicz i wiel duchowieństwa. Za wozem postępowała rodzina, pedele z żałobnemi berłami uniwersyteckiemi, profesorowie uniwersytecey z rektorem ks. Komarnickim na czele i tłumy publiczności. Modły nad grobem wedle obu obrządków odprawili ksiądz biskup Weber i ksiądz mitrat Turkiewicz.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń była w czwartek w południe przerwana.

O koledze. Krakowska *Nowa Reforma* jest organem t. zw. demokratycznego stronnictwa w kraju i z tego tytułu jest ściślejszą koleżanką lwowskiemu *Słowu Polskiemu* niż innym dziennikom. A przecież nietylko konserwatywne pismo, ale i *Nowa Reforma* nawet nie może zrozumieć tego, żeby pismo, mieniące się jak *Słowo* polskiem, mogło w chęci przeforsowania swojej fakcyjnej polityki posuwać się aż do tego, aby otwierać swe łamy takim „działaczom" jak socyalny demokrata Daszyński i ks. Stojałowski. *Nowa Reforma* o tej metodzie tak pisze:

Po p. Daszyńskim otworzyło *Słowo Polskie* swoje szpalty ks. Stojałowskiemu, przegrodziwszy ich konserwatystą, p. Abgarowiczem. Dziennik lwowski postępowanie swoje, przybierające formę metody, tłómaczy „zasadą, dla której łamy jego otwarte zostały wybitnym reprezentantom wszystkich kierunków, by jasno przedstawili swe zapatrywania i życzenia, gdyż na tem sprawa tylko zyskać może". O doniosłości takiej „zasady" spierać się nie chcemy; rzeczą gustu i smaku jest otwieranie szpalt nawet dla takich „reprezentantów odmiennych kierunków", którzy posiadają, na wyrażenie swej opinii, szpalty własne i czynią z nich taki użytek, że poniewierają i kopią w nich reprezentantów wszystkich innych stronnictw, wszelkiej odmiennej, od wypowiadanej przez siebie opinii politycznej. Dalecy od dyktowania komuś, jak rozporządzać zechce swemi szpaltami, nie możemy powstrzymać się od wyrażenia podziwu dla gościnności, jakiej składa dowody *Słowo Polskie*, gdyż przyznajemy się otwarcie, że na wspaniałomyślność taką tylko wtedy moglibyśmy się zdobyć, gdyby „wybitni reprezentanci" przeciwnych nam stronnictw zdradzali chęć naśladowania w swoich organach tej gościnności, jakiej doznają obecnie we Lwowie.

Niestety ton prasy socyalno-demokratycznej i chrześcijańsko-socyalnej jest tego rodzaju, iż wątpimy bardzo, czy szanujący się, choćby nawet mniej „wybitni" przedstawiciele innych stronnictw polskich, narodowych, zechcieliby korzystać z gościny *Naprzodu*, *Wieńca* lub *Pszczółki*, nawet gdyby im ją ofiarowano.

Tyle co do formy. Co do rzeczy samej zaś, to nie możemy doczytać się, dociec, co „sprawa publiczna" zyskała lub zyskać może na artykułach pp. Daszyńskiego i Stojałowskiego, w *Słowie Polskiem* ogłoszonych? Cóż w nich powiedziano? Oto ani słowa więcej ponad to, co obaj socyalni przywódcy dawno już wyśpiewali na własnych swoich nutach, w organach swej prasy i co zwiastowali ludowi na licznych zgromadzeniach. Różnica polega na tem, że tam uderzali w ton *furioso*, a tutaj, ubrani w rękawiczki, zdobywają się na przyzwoitość. Treść ta sama forma trochę odmienna.

Z powodu rozruchów. W strzyżowskim sądzie odbyła się rozprawa karna przeciw radnemu miasta i dyrektorowi kasy zaliczkowej izraelickiej, Wolfowi Deutschowi o to, że podczas rozruchów antysemickich w Kalwaryi, czytając gazetę żydowską z 8 czerwca 1898 r. b. wyraził się w magistracie miasta Strzyżowa do aptekarza p. Wilhelma Zajączkowskiego, w obecności Nechemiego Altera i burmistrza Onufrego Harmaty, że księża sami wywołują rozruchy i że on (Deutsch) cieszyłby się, żeby choć 10 księży zabito.

Sędzia p. Trzecieski uznał Deutscha winnym przekroczenia z § 308 u. k. i zasądził go na sześć tygodni aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

W czwartek toczyła się w Krakowie rozprawa karna przeciw Piotrowi Białkowi, Janowi Bujakowi i Jędrzejowi Grzesiakowi parobkom z Wielkiej Wsi, oskarżonym o to, że w dniach rozruchów napadli na drodze z Zakliczyna do Wojnicza na Arona Krajswirta i chcieli go ograbić. Sąd wszystkich trzech uwolnił od oskarżenia.

Jubileusz ks. arcybiskupa Isakowicza będzie też obchodzony stosownie w miejscu urodzenia najczcigodniejszego kapłana w Łyścu pod Stanisławowem dnia 2 sierpnia b. r. Program tej uroczystości jest następujący: 1) Pobudka muzyki o g dzinie 6 rano i salwy moździerzowe. 2) Nabożeństwo o godzinie 10 w kościele parafialnym z uroczystem „Te Deum" i odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Nabożeństwo odprawi ks. proboszcz Szumański. 3) Obiad dla 60 biednych, jako uczynek miłosierny na intencyę jubilata. 4) Przyjęcie dla straży ochotniczej ogniowej. 5) Festyn ludowy po południu. 6) Korowód z pochodniami i iluminacya o godzinie 8 wieczorem. Nalto dnia 5 sierpnia w wigilię jubileuszu uda się deputacya z Łyśca do Lwowa z darem t. j. fotografią domu rodzinnego jubilata, obecnie ochronki pod kierunkiem P. P. Służebniczek i deputacya powiatu bohorodczańskiego z fotografią kościoła paralialnego łysieckiego, w którym jubilat odprawił w roku 1848 pierwszą Mszę św.

Limanowski wypadek. O żołnierzu Krischkem, który w Limanowie został przed trzema dniami postrzelony przez auskultanta sądowego Rozwadowskiego, donoszą, iż leka rze rokują mu powrót do zdrowia. Krischke czuł się po operacyi bardzo dobrze i miał tyle siły, że złożył zeznanie przed komisyą sądową. Twierdził, że strzał Rozwadowskiego dosięgł go nie podczas bójki, lecz wtedy gdy uciekał. Komisarzem sądowym jest w tym wypadku radca Wilusz, a pomocnikiem jego auskultant dr. Kossman. Kazimierz Rozwadowski, któremu stale towarzyszy powszechna sympatya, jest zupełnie spokojny.

Jasło domaga się oddawna umieszczenia w niem załogi wojskowej stałej. Tak też obecnie, gdy tam wysłano wojsko z powodu rozruchów antyżydowskich, odżyły starania miasta o zatrzymanie wojska u siebie. Starania te jeszcze się wzmogły z chwilą, gdy z powodu uspokojenia się ludności wojsko po trochu zaczęło się ustępować. Donosi o tych staraniach *Fremdenblatt* ponownie i zarazem przytaczając argumenty za pozostawieniem załogi stałej w Jaśle, twierdzi, że się i namiestnictwo i rząd centralny tem zajmują.

Za żądaniem Jasła mianowicie przemawia wielka liczba robotników w okolicy i bardzo rozwinięty tam przemysł. I tak pracuje w Maryampolu rafinerya nafty Berheima i Mac Garveya, która płaci milion podatku przeciętnie rocznie, w okolicy jest kopalnia Gartenberga, która płaci pół miliona, libuska kopalnia Skrzyńskiego płacąca 250.000 zł., kopalnia Fedorowicza opłacająca 200.000, Fibicha i Straszewskiego 200.000, rafinerya spirytusu Rubla 200.000 zł. i kilka mniejszych rafineryi nafty dających skarbowi razem rocznie zł. 800.000.

Oprócz tego jest fabryka keramiczna Grabowskiego i fabryka octu, kopalnie w Potoku, Równe, Węglówce, Krygu, Ropicy, Bóbrce itd. które zatrudniają około 10.000 robotników.

Z Jaworowa piszą nam: Dnia 30 czerwca r. b. odbyła się niezwykła uroczystość w naszym grodzie, gdyż miasto tutejsze bez względu mieszkańcy bez różnicy obrządków wyznań i stanów święcili jubileusz dwudziestopięcioletniego urzędowania burmistrza Ferdynanda Paara. Zaiste uroczystość to była niezwykła, bo prawie bezprzykładna w dziejach autonomii galicyjskiej. Komitet złożony z najpoważniejszych osób ułożył program tego obchodu, który został wykonany w następującym porządku: Już o godzinie 6 rano wystrzały moździerzowe oznajmiły mieszkańcom o rozpoczętej uroczystości, następnie muzyka wojskowa sprowadzona przez tutejszy korpus oficerski na czele straży ogniowej i wszystkich korporacyj odegrała pobudkę w pochodzie przez ulice miasta aż do prywatnego mieszkania burmistrza, dokąd po odegraniu serenady przybyli członkowie magistratu powozami celem zaproszenia imieniem rady miejskiej jubilata i jego rodziny na uroczystość jubileuszową. Stąd udano się do gr. kat. cerkwi na nabożeństwo. Tam gr. kat. nasz proboszcz w gorących słowach wyjaśnił wiernym licznie zgromadzonym znaczenie uroczystości. Dalej udano się do rz. kat. kościoła, gdzie również odprawił mszę św. nasz proboszcz rz kat. Słuchała jej cała inteligencya miejska i reprezentacya wszystkich władz rządowych. Następnie na umyślne zaproszenie zboru izraelickiego udano się do synagogi, gdzie przy dźwiękach muzyki rabin miejscowy po odprawieniu modłów miał dłuższą przemowę do zgromadzonych izraelitów, a po nim przemówił też reprezentant zboru izraelickiego. Po ukończeniu religijnych obchodów udano się do udekorowanego gmachu magistratu, gdzie rada miejska i wszystkie władze rządowe i autonomiczne były zgromadzone. Pierwszy zabrał głos dr. Orski, który w prześlicznej swej mowie złożył życzenia jubilatowi imieniem rady miejskiej i magistratu, jakoteż i mieszkańców, wręczając mu zarazem dyplom honorowego obywatelstwa miasta Jaworowa. Następnie składała życzenia rada powiatowa z marszałkiem hr. Janem Szeptyckim na czele, władze rządowe ze starostą p. Schultem na czele, wręczając prześliczne album pamiątkowe, korpus oficerski z rotmistrzem p. Komarnickim na czele, duchowieństwo obu obrządków, urzędnicy magistratualni wręczając prześliczny okolicznościowy podarek, towarzystwo zaliczkowe z prezesem swoim p. Janem Konopką wręczając pierścień brylantowy, „Sokół" z drem Hiblem straż ogniowa, wręczając dyplom honorowego członka itd. Potem udano się do gmachu szkolnego, gdzie o było się prawdziwie rozrzewniające przyjęcie grona nauczycielskiego wszystkich szkół w obecności dziatwy. Pierwszy zabrał głos kierownik szkoły męskiej a następnie kierowniczka szkoły żeńskiej, wręczając zarazem adres i bukiet. Tak samo też stało się imieniem i szkoły koronkarskiej.

Po tej ceremonii udano się na wspólną biesiadę, przez miasto urządzoną, a o godzinie 5 po południu odbył się wspaniały bankiet, urządzony wyłącznie przez tutejszą i poza miejscową inteligencyę, a o zmierzchu wśród wystrzałów i dźwięków dwóch muzyk odbył się na rynku korowód z pochodniami i obraz z żywych osób. Bankiet przeciągnął się do późna w nocy, przyczem odczytano mnóstwo telegramów nadeszłych od przyjaciół p. Paara.

W pożarze, który przed kilku dniami wybuchł na folwarku Majdanie w powiecie cieszanowskim prawdopodobnie z podpalenia, a który zniszczył wszystkie budynki folwarczne, zginęło też wśród straszliwych mąk 42 sztuk bydła.

Gimnazyum buczackie. Telegram donosi, że austryacki minister oświaty w porozumieniu z ministrem skarbu zezwolił wczoraj na otwarcie w roku szkolnym 1898 9 piątej klasy w gimnazyum buczackiem. Przez wrzesień klasa ta będzie się mieściła w budynku OO. Bazylianów ale już w październiku zostanie przeniesioną do nowego gmachu gimnazyalnego, którego budowa raźno postępuje do końca.

Cod x Alimentarius Austriacus. Przed otwarciem obradującego właśnie w Wiedniu kongresu chemików, uprawiających chemię zastosowaną do przemysłu, grono chemików i mikroskopików, zajmujących się specyalnie chemicznem badaniem pokarmów ludzkich miało posiedzenie, na którem omawiano układ kodeksu normującego jakość tych pokarmów wedle ich pożywności i szkodliwości dla zdrowia. W obradach tego grona specyalistów brał udział lwowski chemik p. Walery Włodzimirski.

Podrabiane marki pocztowe znaleziono w Londynie. Na tamtejszej poczcie przychwycono falsyfikatów w jednym dniu na kilkaset złotych. Marki były świetnie podrabiane i tylko doskonały znawca mógł poznać, że nie są prawdziwemi. Śledztwo władze zarządziły, ale sprawców dotąd nie wykryły.

Gimnastyków niemieckich z Hamburga, którzy przyjechali do Friedrichsruhe, aby od wszystkich Niemców na świecie złożyć hołd ks. Bismarkowi, nie dopuszczono do oglądania go, z powodu że jest chory.

Kongres chemików uprawiających chemię stosowaną do przemysłu zaczął obrady wczoraj we Wiedniu.

Nicea-Warszawa-Petersburg. Dzienniki donoszą, że w Wenecyi naradzali się w dniach ostatnich reprezentanci Austro-Węgier, Włoch i Rosyi co do urządzenia bezpośredniej komunikacyi kolejowej między Niceą, Wiedniem a Warszawą, Petersburgiem.

Młodociany samobójca. W Ołomuńcu zastrzelił się w środę 16-letni chłopak, uczeń gimnazyalny, Franciszek Ruprecht, a powodem zbrodni było to, że się źle uczył w szkołach i złe otrzymywał świadectwa.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

W sobotę dnia 30 lipca br. „Tajemnice Warszawy", obraz sceniczny w 6 odsłonach Pawła Koźmińskiego.

„Jojne Firułkes" dalszy ciąg sztuki scenicznej pióra Gabryeli Zapolskiej „Małka Schwarzenkopf" został już wystawiony w Warszawie. Utwór ten uznano za bardzo średni, niedorównywujący nawet „Małce".

*** Szopen po czesku.** Właśnie gdy w Pradze obchodzono uroczystość Palackiego, wychodziły w Pardubicach „Pieśni Polskie" Szopena z tekstem przełożonym na język czeski przez Jana Neczasa, radcę sądowego z Cieszyna, nakładem Franciszka Hoblika Dziełko to zdobi portret Szopena a po nim umieszczono krótki życiorys wielkiego naszego muzyka. Życiorys jest napisany po polsku i po czesku. Dzieło zawiera wszystkie 17 oryginalnych pieśni Schopena z tekstem polskim i podłożonem podeń poetnecznem tłumaczeniem czeskiem w porządku chronologicznym, jak były po kolei tworzone. Tłómacz p. Neczas umiał zachować w języku swoim piękność i polot poezyi polskiej a nawet wszelkie igraszki słów polskich zdołał o ile się dało odtworzyć w czeszczyźnie. Dla ułatwienia śpiewu tekst jest podzielony na takty i nuty, a w dodatku dla powtarzania zwrotek nie potrzeba nigdzie kartek odwracać. Papier ładny, druk zgrabny a całe dziełko o 46 stronicach, druk wielkiej ósemki kosztuje zaledwie 80 ct. Jest to wydanie daleko piękniejsze od wydań polskich a tańsze nawet od wydania berlińskiego Szlezingera, które kosztuje dwie marki. Tak tedy i Polacy i Czesi mogą z niego korzystać i obywać się bez niemieckich edycyi.

Autor tłómaczenia przekłada już przez spory szereg lat z powodzeniem prace polskich poetów na język czeski. Mianowicie wyszły nakładem Vilimka i nakładem Hobera w Pradze jego tłómaczenia licznych poezyj (Hosty z lubin polskych) Syrokomli, Ujejskiego, Mickiewicza (Ballady), Odyńca, Bełzy, Gaszyńskiego, Zagórskiego, Słowackiego i Wasilewskiego. Tłómaczenia tak są udatne, że można je bez przygotowania śpiewać na melodye, które do oryginałów poetyckich skomponował Moniuszko. Ciekawa, że tłómacz dokonywując przekładu nie wiedział nic o tem, iż powybierał po większej części te poezye do których muzycy muzykę komponowali. W najnowszych czasach przetłómaczył radca Neczas I szy i II ci tam Moniuszki „Śpiewnika Domowego". Tam VI przetłómaczSł już dawniej. Zawarte są w nim prawie wyłącznie Ballady Mickiewicza.

Również „Tłumaczenia" Kornela Ujejskiego do mazurków i preludyów Szopena na fortepian zostały przez radcę Neczasa doskonale na język czeski przełożone i mają wyjść dla śpiewu z akompaniamentem w drugim podobnym tomiku, jak Szopena „Pieśni polskie". Radca Neczas pracami tymi, które mu już dotąd przyniosły zasłużone uznanie zyskuje sobie ponadto wdzięczność tak polskich jak i czeskich melomanów.

Kalendarz.

W piątek dnia 29 lipca b. r.: Marty panny.

W sobotę dnia 30 lipca br.: Abdona i Senny

W niedzielę dnia 31 lipca br. Ignacego Lojoli.

Wschód słońca o godz. 4 min 37, zachód o godz. 7 min. 33.

Ostatnie wiadomości.

Do ułożonego przez admirałów prowizorycznego statutu dla Krety wnieśli konzulowie państw obcych niektóre dodatki, i oraz popierają przeważną część zmian statutu, jakich członkowie sejmu kreteńskiego pragną.

Pięć do sześciu tysięcy mahometan chce porzucić Kretę i przenieść się do Macedonii, ponieważ nie myślą się poddać zamierzonym nowym rządom, które im równouprawnienia nie zapewniają. — Z Saloniki jednak i z Konstantynopola usilnie nalegają na nich, aby nie porzucali ojcowizny, w której mają być orędownikami islamu.

Z powodu przybycia księcia bułgarskiego do Berlina pisze półurzędowa „Köln. Ztg.": Książe nie przybył tu w żadnych celach politycznych. Z podróży do Petersburga może on być zadowolony, jakkolwiek pewne jego nadzieje w tym lub owym względzie się nie ziściły. Książe chyba przekonał się w Petersburgu, że obecnie wcaleby nie po myśli Rosyi, wstrząsać teraźniejszym stanem rzeczy na Wschodzie. Juścić sarkają na to panslawiści, ale w decydujących sferach caratu całkiem inaczej zapatrują się na bezpośrednie zadania Rosyi i przedewszystkiem zajęte są sprawami wschodniej Azyi.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 28 lipca.

Półurzędowy „Fremdenblatt" w dzisiejszym artykule przestrzega przed oddawaniem się nadziei, że parlament centralny zostanie w Austryi skasowany. Dalej twierdzi ten dziennik, że Czesi tak samo, jak Niemcy ponoszą złe skutki tego, iż nie można wydać ustawy językowej dla Czech. Nakoniec przypomina „Fremdenblatt", że jedynie przez parlament centralny narody, których reprezentanci doszli do znaczenia obecnie w Radzie państwa, osiągnęły dzisiejsze swoje stanowisko państwowe.

Budapeszt 28 lipca.

Również i br. Banffy przerwawszy urlop przyjechał tu z Herkulesbadu i dziś będzie się naradzał z hr. Thunem nad położeniem, poczem pojedzie do cesarza do Ischlu.

Paryż 28 lipca.

Zola został wykreślony z listy dekorowanych orderem legii honorowej na czas, aż skończą się jego procesy.

Paryż 28 lipca.

Dziennik „Radical" donosi, że Zola zaraz po procesie, a więc jeszcze 18 bm. wyjechał z Paryża i udał się wprost do Londynu.

Wojna.

Nowy Jork 28 lipca.

* Amerykanie usiłowali wylądować pod Banes na Kubie, ale Hiszpanie ich odparli, kilku zabijając.

Waszyngton 28 lipca.

* Mac Kinley ma dziś dać odpowiedź posłowi francuskiemu Cambonowi na wniesioną imieniem Hiszpanii prośbę o rokowania pokojowe. Mac Kiniey godzi się na zawieszenie broni dla tych rokowań.

Waszyngton 28 lipca.

* Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ogłosić urzędowo, że rząd nie może zezwolić na zawieszenie broni, jeżeli do odnośnej propozycyi nie będą dodane zarysy warunków pokoju, na które Hiszpania przystać gotowa. Wedle zwyczaju atoli warunki pokoju stawia strona zwycięzka.

Nowy Jork 28 lipca.

* Do „Evening Post" donoszą z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Day i zastępca sekretarza stanu Moore pracują nad oznaczeniem głównych zarysów rokowań pokojowych i przedłożą je gabinetowi. Główne warunki, jakie stawiają Stany Zjednoczone, są następujące: Hiszpania wyrzeka się zwierzchniczej władzy nad Kubą, a Kubańczycy ustanowią pod opieką Ameryki własną formę rządu; Hiszpania odstępuje Stanom Zjednoczonym bezwarunkowo wyspę Portorico i ureguluje kwestyę filipińską przez zwołanie konferencyi.

Madryt 28 lipca.

* Urzędowa depesza z San Juan de Portorico donosi, że Amerykanie posunęli się w kierunku Yanco, stoczyli kilka potyczek z oddziałem ochotników, złożonym z 700 ludzi i musieli cofnąć się do tych pozycyj, które zajmowali onegdaj.

Londyn 28 lipca.

* Do „Biura Reutera" donoszą z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone tylko pod jednym warunkiem zgodzą się na zawieszenie broni, tj. jeżeli będą miały całkiem pewną gwarancyę, iż zaraz po ogłoszeniu zawieszenia broni rozpoczną się rokowania pokojowe. Nadto musi Hiszpania w traktacie wstępnym poddać się całemu szeregowi warunków, które Stany Zjednoczone oznaczą jako podstawę do rokowań pokojowych.

Co się tyczy warunków pokojowych, to jak się zdaje, rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował się dotychczas na postawienie następujących dwóch warunków: Niepodległość Kuby i odstąpienie Stanom Portorica. Obie wyspy jednak musi Hiszpania oddać w stanie wolnym od długów. Zwrotu kosztów wojennych nie będą żądały Stany Zjednoczone, chyba gdyby Hiszpania przez swój dalszy opór naraziła je na nowe znaczne wydatki z powodu wysyłki eskadry na wybrzeża Hiszpanii i prowadzenia dalszych operacyj wojennych na Antyllach.

Londyn 28 lipca.

* Rząd waszyngtoński zajęty ciągle przyszłością Filipin, nie mało się tą sprawą turbuje. Pewien dyplomata waszyngtoński opowiadał, że tworzy się organizacya europejska przeciw Stanom Zjednoczonym. Mocarstwa europejskie wraz z Chinami i Japonią miały nawet polecić swoim przedstawicielom w Waszyngtonie, aby starannie tę sprawę badali. Rząd amerykański daje odpowiedzi wymijające, gdyż sam jeszcze się nie zdecydował. Jak słychać odpowiedział, że będzie się starał pokierować sprawą filipińską tak, aby żadne państwo nie miało powodu słusznie się użalać.

Dział ekonomiczny.

— **Komisowe zakupno wołów rolniczych.** Ze względu na kłopoty i trudności połączone z zakupnem wołów rolniczych i do opasu zwłaszcza dla rolników mieszkających w północnych i północno-wschodnich galicyjskich powiatach, odległych od okręgów budowlanych i głównych centr targowych — pożądaną jest nowość wprowadzona przez „Ogólny związek hodowców" polegająca na tem, iż instytucya ta przyjmuje zamówienia na takie zakupna i wykonywa je przez zaufanych i biegłych ludzi Zamawiający winni zgłosić dokładne określenie co do jakości potrzebnego bydła, oraz złożyć 1/5 część kwoty przeznaczonej na zakupno jako zadatek. Resztę kwoty można zapłacić na miejscu przeznaczenia przy odbiorze wołów już to gotówką, już też wekslami płatnymi po spieniężeniu opasów. Czynność ta podjęta przez młodą instytucyę przedstawia specyalnie w obecnej chwili wielkie dogodności, kiedy pilne roboty hodowców nie dozwalają rolnikowi wydalać się z domu na jarmarki a ceny bydła rolniczego i chudego z tego właśnie powodu przedstawiają się dla kupującego korzystnie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28 lipca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 213·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 383·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·20 do 96·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27 50. 100 marek niemieckich 58·50 do 59 .—

Wiedeń dnia 28 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 164·25, Kredyty węgierskie 393·—, Anglo-banki 157·50, Unionbanki 295·—, Losy tureckie 59 40, Staatsbany 358·25, Tytoniowe 135 25, kolei Elbethal 262 50, Bank dla krajów koronnych 325·75, Bank związkowy 265·50, Węgierska renta papierowa 99·—, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 358·75, Rima-Murania 252·50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt dnia 28 lipca Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158 —, Węgierski bank kredyt. 394·—, Węgierski bank eskontowy 261·—, Węgierski bank hipoteczny 249·50, Węgierska renta koronowa 98·80, Rima-Murania 252 50.

Berlin dnia 28 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·90, Staatsbany 152 50, Lombardy 33·40, Losy tureckie ·—.

Wiedeń d. 28 lipca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358 50, węg. zakład kredytowy 393·50, anglobanki 157·60, lenderbanki 225·—, koleje państwowe 358·60, elbethal 262·50, akcye tytoniowe 135·50 alpiny 164·25, losy tureckie 59 55, unionbanki 295·— ruble 127 50, renta hiszpańska 38·10.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 28 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 11·— do 11·50, żyto 9·— do 9 50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6 50 do 7·—, owies 8 20 do 8 40, rzepak 10·90 do 11 25, groch 8·50 do 9 75 wyka 6·— do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 7 — do 7·20, hreczka 9 — do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5 60 do 5·70, chmiel —·— do ·—, chmiel nowy na 56 kl. od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termina od 14·25 do 15·25 tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 28 lipca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·— pszenicę na jesień 7·94 do 7·98, żyto na jesień 6·55 do 6·60, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·68 do 5 70, kukurudza na lipiec-sierp. 5·34 do 5·35 kukurudza na wrzesień-październik 5·36 do 5·38, rzepak na sierp.-wrześ. 12·65 do 12·75

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do o dnia 19 50 do 19·80.

Wiedeń d. 25 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1016, węgierskich 3861, niemieckich 676 razem 5553 sztuk. Galicyjski płacono 30 zł. do 33 zł. 35 zł. 37 zł.

Węgierski 28 zł. 30 zł. 34 zł. 35 zł.

Niemiecki 30 zł. do 35 zł. 38 zł. 40 zł. 41 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń d. 26 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 8505 razem 6806 sztuk.

Płacono 40 zł. do 45 zł. 52 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 lipca.

Hotel Żorża. M. br. Błażowscy z Nowosiółek, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, J. hr. Męciński z Dukli, K. hr. Czosnowski z Wołynia, L. hr. Ledochowski z Rosyi, J. Kellerman z Kańczugi, Ad. Mader z Wiednia, J. Damasiewicz z Schodnicy, Józefowie Jabłonowscy z Zagwoździa, W. Witosławski z Wełdzirza.

Hotel Europejski. A Reitzeinstein z Końskiego, W. Wróblewski z Warszawy, T. Tobis z Gorlic, dr. A. Skiślewicz z Dalmacyi, M. Niementowska z Zbaraża, A. Münzberger z Cieplic, K. Buszczyński z Warszawy, St. Glazor z Rumunii, br. Jorkasz Koch z Wiednia.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
"	7·40	z Janowa
"	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Ickan (Suczawy).
"	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
"	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Sereth, Kozowy, Podwysokiego
"	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
"	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
"	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
"	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
"	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
"	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
"	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
"	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
"	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
"	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
"	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
"	3·11	do Janowa
"	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
"	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
"	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
"	5·20	do Ławocznego (Munkaczu, Pesztu) Borysławia
"	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
"	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
"	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·00	do Ławocznego, (Munkaczu, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	8·4	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepenowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja o Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i spółki.